PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejsca lub przesyłką poczt. 24? M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z codzienną dostawą w miejsca lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5929. Lwów, wtorek 19 lipca 1921 Rok XII

Briand żąda wysyłki wojsk na Śląsk!
Olbrzymi pożar w Podgórzu.

Rosyjski przednowek.

Lwów, 18. lipca.

Rosya stoi pod znakiem głodu, którego opisy dokonane przez naocznych świadków, przypominają żywo podobne klęski elementarne w przeludnionych Indyach angielskich.

Co jest przyczyną tego głodu? Bezwątpienia powodem bezpośrednim jest posucha, która nawiedziła części południowe państwa, a więc najbardziej urodzajne i stanowiące jego naturalny spichrz zbożowy. Posucha jednak lub długotrwała i katastrofalna w następstwach słota, czy mrozy — są to ewentualności, z któremi każde państwo liczyć się musi i które przez stosowne zarządzenia może w mniejszym lub większym stopniu unieszkodliwić. W pierwszym rzędzie tworzy się akcyę doraźnej pomocy, powołując do świadczeń inne, klęską nienawiedzone prowincye państwa, lub w ostatecznym wypadku uciekając się do pokrycia niedoboru żywnościowego przez forsowny import. Rosya znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że dzięki swym obszarom bezwzględnie uniknąć może nieurodzaju ogólnego i w razie potrzeby znaleźć odpowiedni rezerwoar do uzupełnienia lokalnych braków.

Jak widzimy — wszystkie te i inne sposoby ratunku w zastosowaniu do Rosyi okazują się bezskuteczne i dziś zmuszone jest państwo do użycia tych autorytetów osobistych, z którymi zagranica do pewnego stopnia jeszcze się liczy, aby — błagać o pomoc. Upokorzenie to, jakkolwiek umniejszone przez podstawienie inicyatywy prywatnej, jest jednak bolesne, najboleśniejsze chyba dla tych, którzy przyrzekali przemienić w krótkim czasie dzięki systemowi swemu Rosyę na ziemskie eldorado. Upokorzenie to jest poza tem zgoła bezprzedmiotowe, bo nawet najobfitniejsze wysyłki zagranicy — na co się zresztą nie zanosi — nie zdołają wydatnie umniejszyć rozmiaru klęski.

Rząd sowietów jest bezsilny. Import na większą skalę jest dziś niepodobieństwem, wskutek nieuregulowanych stosunków handlowych. Ruina środków komunikacyjnych stoi na przeszkodzie wzmożeniu transportów wewnętrznych. A zresztą, gdyby były i wagony, czy byłoby je czem napełnić? Bezwzględnie do niedawna stosowany system rekwizycyjny i gospodarki socyalnej, za-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Briand żąda posiłków na Śląsk.

Paryż, 18. lipca.

(§ EE) Radio. Rząd angielski wystąpił z propozycyą, by w przyszłym tygodniu zebrała się komisya rzeczoznawców mocarstw sprzymierzonych, celem wszechstronnego zbadania zagadnienia górnośląskiego. Rząd francuski natomiast uważa, że kilkudniowe prace komisyi byłyby za nikłym materyałem dla uchwał Rady najwyższej. Briand zwrócił się do rządów angielskiego i włoskiego z propozycyą wysłania jeszcze przed obradami i ewentualną uchwałą Rady najwyższej niedozownych posiłków na G. S., celem przywrócenia tam bezpieczeństwa. Wówczas dopiero miałoby cel zwołanie Rady Najwyższej.

Olbrzymi pożar w Podgórzu.
Straty wynoszą 40 milionów marek.

Kraków, 18. lipca.

W sobotę w nocy wybuchł pożar w Podgórzu w kompleksie baraków i magazynów na Zabłociu. Pożar wywołany iskrą z przejeżdżającego pociągu, rozszerzał się z niesłychaną szybkością i objął magazyny i składy Braci Albertów, grożąc przeniesieniem się na magazyny wojskowe. Zawezwana straż pożarna, w żaden sposób nie mogła stłumić ognia. Po trzygodzinnej walce udało się wreszcie uratować od ognia magazyny wojskowe. Zakłady Braci Albertów spłonęły doszczętnie.

Wedle informacyi dzisiejszych dzienników szkody wyrządzone onegdajszym pożarem na Podgórzu obliczają na 40 milionów. Charakterystyczny objaw podnieść należy, że gdy w chwili wybuchu ognia dozorca i dwaj urzędnicy spostrzegli pożar i rzucili się do hydrantów, hydranty zawiodły, gdyż na czas nocny dopływ wody jest zamykany. Temu także przypisać należy, jeżeli nie samą katastrofę, to w każdym razie jej wielkie rozmiary. Pożar spalił ogółem 5 baraków i wielkie ilości nagromadzonego na polu materyału budowlanego. Spłonął barak, w którym znajdowało się 40 wagonów soli wziętej na kredyt z zarządu solnego przez Puzapp a przeznaczonej dla rozprzedaży między ludność. Sól ta przedstawiała wartość 6 milionów marek, nie licząc wartości worków. Zupełnemu zniszczeniu uległo 20 maszyn stolarskich, siedm motorów nadto fabryka giętych mebli i tartak.

Hydroplan na Wiśle.

Kraków, 18. lipca.

(Tel. wł.) Od wczoraj pływa po Wiśle ślizgowiec wodny, poruszany śmigłem aeroplanu. Statek ten stoi w porcie oddziału wioślarskiego Sokoła krak. i stamtąd rozpoczyna swe jazdy. Ślizgowiec przybył do Krakowa z Warszawy, prowadzony przez por. hr. Morstina. Czas jazdy z Warszawy do Krakowa wynosił 6 godzin. Z Krakowa do Bielan jedzie się tą łodzią 10 minut. Konstrukcya a raczej kształt zewnętrzny przypomina trochę mały galar — z tyłu umieszczony jest motor benzynowy 125 konny, poruszający drewnianą śmigę samolotową — na przodzie są umieszczone wygodne siedzenia i kierownica jak w samochodzie. Zanurzenie normalne wynosi tylko 7 ctm., statek więc nawet przy tak niesłychanie małej wodzie wszędzie się prześlizgnie, a że jest niezwykle zwrotny, łatwo wyczuje każdą przeszkodę. Z chwilą gdy śmigła idzie w ruch i pcha statek naprzód, woda w Wiśle jakby się dzieląc na dwie strony ku brzegom wytwarza rów wodny i silne fale. Ślizgowiec jedzie z szybkością 120 klm. na godzinę; pozostanie on na przystani oddziału wioślarskiego Sokoła krakowskiego.

bijając wszelką inicyatywę prywatną, doprowadził — jak wiadomo — do ograniczenia produkcyi rolnej do minimum własnego zapotrzebowania. Część znikomej nadwyżki pochłaniają ekspedycye na wyżywienie miast i wojska, reszta, wymykając się z pod ewidencyi państwa, idzie na spekulacyę. Ujęcie w karby owej wszechwładnej dziś w Rosyi „spekulacyi" mogłoby przynieść pewną pomoc. Jest jednak oczywistem niepodobieństwem.

Ostatecznie wytworzyły się dwie klasy ludności: miliony upaństwowionych, ginących z głodu paryasów, ponad którymi stoi armia i reszta uprzywilejowanych, którzy broniąc swego posiadania, bronią systemu i są mu tem samem wierni. Skonstruowana w ten sposób równowaga społeczna nie jest chyba trwała, a zachwianie się jej może być przez tracących grunt pod nogami władców skierowane ostatnim wysiłkiem na zewnątrz i tam wyładowane. Tu dopatrują się niektórzy możliwości masowej wędrówki ludności, uchodzącej przed widmem śmierci głodowej w pogoni za chlebem. Potwierdzenie tej możliwości daje w pewnej mierze biologia zwierzęca, a nawet historya. Uspokaja natomiast ta strona psychiki rosyjskiej, która każe raczej czekać na śmierć w biernem, rozmodlonem zwątpieniu, aniżeli rzucać się w awanturnicze przedsięwzięcia, wymagające bądź co bądź energii i ducha inicyatywy.

A. N.

Po złote runo.

Amerykańskie pielgrzymki przedwyborcze.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Warszawa, 16. lipca.

(X) Od niejakiego czasu stało się zwyczajem, że poszczególne stronnictwa wysyłają co najtęższych w gębowaniu agitatorów za Ocean, do Ameryki, między emigracyę naszą transatlantycką. Dla nadania tym emisaryuszom partyjnym tem większej powagi, wyjeżdżają posłowie sejmowi, ludzie zatem utytułowani w najwyższą godność republikańską.

Obecnie bawią, wzgl. w najbliższych dniach wyjeżdżają: z ramienia endecyi p. Paderewski i p. Bryl, z Narodowego Zjednoczenia Ludowego dr. Głąbiński, ze stron. ludowcowego p. Dębski i p. Bryl, z Narodowego Zjednoczenia Ludowego, ks. Bliziński, z partyi socyalistycznej p. Czapiński, z grupy Wyzwolenia p. Rudziński, z Narodowej Partyi Robotniczej p. Zagórski.

Te wojaże za Ocean w gruncie rzeczy mogłyby i dla państwa i dla naszej emigracyi transatlantyckiej być wprost błogosławione. W Ameryce Północnej i w Brazylii mamy przeszło 2 miliony Polaków. Podniesienie ich ducha, objektywne poinformowanie ich o macierzy, przeciwdziałanie tendencyom wynarodawiającym — byłoby czynem wprost nakazanym obowiązkiem patryotycznym. Ponadto szereg bardzo żywotnych kwestyi ekonomicznych dałby się przez takie inspekcye poselskie załatwić. Emigracya, reemigracya, wysyłka dolarów do kraju itd. — są to bardzo ważne problematy. Wiemy wszyscy, że dzieją się nadużycia, że Polacy amerykańscy padają ofiarą wydrwigroszów, że istnieją przepotężne zrzeszenia wyzyskiwaczy, spiknięte na kieszeń naszych farmerów i robociarzy, pracujących w pocie czoła, by potem lada okpiswiat pozbawił ich plonu pracy. Wiemy, że kraj potrzebuje zarobków naszych złomków amerykańskich, że infiltracya dolarów idzie po drodze szantażu i malwersacyi, że okrętowe kampanie uprawiają niesłychany wyzysk itd. Wiemy dalej, że w dokach nowojorskich żerują bandy nędzników, że trzeba silnego nacisku na władze amerykańskie, by chroniły chłopa-analfabetę przed wyzyskiem.

To też tylko z uznaniem powitać winno i społeczeństwo w kraju i milionowe rzesze emigrantów ingerencyę Sejmu, jego stronnictw i posłów, chęć zbadania stosunków z naoczni, próby bezpośredniej ingerencyi w sprawy i idealnej natury i materyalnego charakteru.

Niestety, rzecz przedstawia się trochę inaczej.

Nasi posłowie, przedstawiciele stronnictw sejmowych, jadą przeważnie do Dollaryki po złote runo... po „fundusz aprtyjny"... celem zasilenia kas przedwyborczych danych stronnictw... gwoli uzbierania dolarów na gazetki partyjne..

Jadą nie dla kaptowania dusz dla Polski, dla idei państwowej, nie dla krzepienia i zagrzewania do wytrzymałości — lecz dla celów partyjnych.

Wieści, nadchodzące z za Oceanu, są smutne. Antagonizmy partyjne, i tak przecież w kraju silne, tam, za Oceanem, przebujają, olbrzymieją, i to pod wpływem partyjnych emisaryuszy, poselskich wycieczkowców. Gdy tu, w kraju, opinia publiczna nakłada tłumik na hypertrofię namiętności partyjnych, gdy istnieje kontrola prasy i regulator oszczerstw w formie Sejmu i sądownictwa — tam bezkarnie i bezkrytycznie roznamiętnia się emigracyę, uprawia ordynarne duszołapstwo i dolarozbiorstwo, przesadza po „amerykańsku" dyssonanse w polityce państwowej.

Echem tych robót są pisma polskie amerykańskie, tu dochodzące i „interwiewy", udzielane prasie angielskiej przez posłów. W umysłach emigracyi i w prasie angielskiej wyrasta Naczelnik Państwa do rozmiarów jakichś zgoła nieproporcyonalnych do jego bohaterskiej, a poza tem życiowo tak skromnej postaci. Posłowie prawicowi nie wahają się rządu polskiego malować czarnemi barwami jako wcielenia bolszewizmu i masoneryi. I na odwrót posłowie lewicowi Polskę malują jako twierdzę reakcyi i wstecznictwa.

Są to rzeczy wielce szkodliwe. „Powodzenie" takiej podróży agitacyjnej, podróży po złote runo dla kasy partyjnej zależy od przesad, od nakładania mocnych barw, od patosu, niezgodnego z rzeczywistością, z faktycznym stanem rzeczy.

Dusze emigranckie znieprawia to, a prestige państwa wobec świata amerykańskiego obniża.

Przywódcy partyi sejmowych winni się zebrać i skończyć z temi tournee agitatorów partyjnych.

Inna rzecz, że w miejsce takich wycieczek, przynoszących nam szkodę, winny być obmyślane racyonalne sposoby oddziaływania na Polonię amerykańską.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 18. lipca.

OŚWIADCZENIE NIEMIECKIEGO AGENTA HANDLOWEGO.

„Obszcz. Dieło" donosi: Jeden z niemieckich agentów handlowych w Moskwie, przysłał do Berlina list następującej treści:

„Przyszedłem do przekonania, że w Moskwie, niczego zrobić nie można. Główną przyczyną jest brak złota u bolszewików. Kupcy nie śpieszą się z zawieraniem umów. Należy jeszcze jakiś czas poczekać, może nadejdą lepsze czasy. O ile Anglia nie dopomoże bolszewikom, to jest to ostatni rok ich panowania. Sytuacya żywnościowa jak najgorsza".

WYMIERAJĄCE MIASTO.

Wedle oficyalnej sowieckiej statystyki w mieście Rosławiu, Smoleńskiej guberni umarło w maju 4565 ludzi na tyfus. Rosław, który liczył przed wojną 35.000 ludzi, posiada obecnie tylko 8000 mieszkańców, wliczając w to i oddziały wojskowe.

BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIE MOSKWA-BERLIN.

„Obszcz. Dieło" dowiaduje się z Rygi: Sowiecki rząd organizuje większe biuro prasowe i telegraficzne agencye w Berlinie. Na czele sowieckiego biura prasowgo stanie mienszewik Kryczewskij.

LINIA RIAZAŃ - WŁODZIMIERZ.

„Obszcz. Dieło" otrzymało od własnego korespondenta z Rygi następującą wiadomość: Wedle rozporządzenia władz sowieckich, buduje się równocześnie szeroko-torową linię kolejową Riazań-Włodzimierz. Roboty te mają wielkie znaczenie. Linia Riazań—Włodzimierz połączy linię Kazańską. Przy robotach zajętych jest 2000 ludzi, oprócz tego buduje się mosty na Klazmie i Prze.

WYWÓZ ROSYJSKIEGO ZŁOTA.

Krążą wieści, że do Francyi przywieziono większą liczbę rosyjskiego złota. Szwedzki okręt dostawił na swoim pokładzie 49 worków złotych monet. Okręt przybył ze Sztokholmu do Hawru. Do tej pory nie zdołano jeszcze stwierdzić adresata, któremu posłane były pieniądze.

POWSTANIE W CARYCYNIE.

Do Rygi nadeszły z Moskwy wiadomości o wybuchu powstania w Carycynie. Miasto znajduje się w rękach powstańców.

RELIGIJNE PROCESYE.

W Saratowie odbyła się olbrzymia procesya religijna w której wzięło udział 40.000 ludzi. Podczas procesyi 12 ludzi zachorowało na cholerę.

KONIEC ARMII ANTONOWA.

Wedle wiadomości otrzymanych z Tambowskiej guberni, prace nad likwidacyą resztek armii Antonowa zostały ukończone.

ZAMKNIĘCIE KONGRESU.

12. lipca nastąpiło zamknięcie prac III. Międzynarodówki. Prezydentem wybrany został znowu Zinowiew.

POLITECHNIKA W MIŃSKU.

W Mińsku otwarto pierwszą na Białorusi politechnikę. Niebawem otwarty zostanie uniwersytet.

Ze spraw ruskich

Lwów, 18 lipca.

Przeciw spisowi ludności.

W sukurs trudowikom, którzy boją się wyniku, zarządzonego przez rząd polski spisu ludności, przyszli i ukr. socyalni demokraci. W szeroko umotywowanym artykule oświadcza organ ich „Wpered", że ludaość ruska musi zająć w tej sprawie stanowisko negatywne i już teraz oświadczyć, że za wynik tego spisu nie odpowiada i nie może uważać za stwierdzenie faktycznego stanu na terenie Galicyi wschodniej. Pismo to stwierdza, że w sprawie spisu ludności „poza czysto statystycznymi celami, poza wszystkiemi zastrzeżeniami, jakie podaje rozporządzenie oparte na postanowieniach sejmu warszawskiego, kryje się głęboko obmyślony i wypracowany manewr polityczny. Manewr, ażeby sztucznie uzyskane cyfry użyć do realnej akcyi politycznej, której ciągle jeszcze wymaga niepewność przynależności niektórych ziem". Jeszcze niebezpieczniej przedstawia się ta sprawa wedle „Wperedu" na Chełmszczyźnie, Wołyniu i Podlasiu, na których zwartą masą żyje ludność ruska. „Bo czyż potrafi oprzeć się i zamanifestować swoją oddzielność nieszczęśliwa Chełmszczyzna, teren bezwzględnej i średniowiecznej walki religijnej, czy krępowany praktykami eksterminacyjnemi Wołyń lub wreszcie Podlasie, gdzie ludność ukraińska jest politycznie słabo wyrobiona, gdzie fizyonomia narodowa nie ma jeszcze wykończonych form itd.

Wogóle skonstatować można, że Rusini nie są pewni korzystnego dla siebie wyniku konskrypcyi i tem należy tłumaczyć sobie ich zdenerwowanie.

40 letni jubileusz poetki.

Urana Krawczenko, b. nauczycielka ludowa, przebywająca obecnie w Przemyślu, wybitna poetka ruska, obchodzi 40 letni jubileusz swej twórczości literackiej. Prawdziwe jej nazwisko brzmi: Julia Schneider, a po mężu Niementowska. Urodzona w roku 1862 w Mikołajowie n/D. ukończyła we Lwowie seminaryum nauczycielskie i od tego czasu pod wpływem poezyi Mickiewicza i Franka, napisała szereg utworów poetycznych, a głównym motywem snującym się przez jej twórczość, to smutek.

Nie drzej nosa.

„R. Kraj" omawiając przebieg narad ruskiego nauczycielstwa ludowego oświadcza, że kierunek obecnych jego prac nie odpowiada wymogom chwili. Wynikiem tego będzie, że dalsza praca nauczycielstwa ruskiego, nie odpowie zupełnie celowi swemu i stanie się z czasem zupełnie niewydatną dla narodu ruskiego. Pismo to nawołuje rozpolitykowanych światłodawców, że czas jeszcze nawrócić z tej błędnej drogi i zaniechać bezkrytyczności.

Gimnastyk bolszewicki.

Taras Franko, najstarszy syn śp. poety, b. setnik U. A. G. przebywa obecnie w Charkowie. Uczy on gimnastyki w szkole czerwonych oficerów i w gimnazyum B. Hrinczenki.

„Witamy mądrą inicyatywę Hardinga — rzekł Lloyd George — z największą radością. Mówię to w imieniu całego państwa. Świat patrzył na Stany Zjednoczone i oczekiwał od nich pomocy, i nie wątpię, że Izba niższa życzy zupełnego powodzenia akcyi prezydenta Hardinga".

AKCYA ROZBROJENIA PODJĘTA PRZEZ HARDINGA.

Historyczny krok Hardinga w sprawie ważnej kwestyi wszechświatowego rozbrojenia usunął chwilowo sprawę sojuszu angielsko japońskiego na drugi plan. W londyńskiem ministerstwie spraw zagranicznych odbyły się przed kilku dniami decydujące narady między lordem Curzonem a ambasadorem amerykańskim Harvey'em. Po skończeniu obrad Harvey doniósł swemu rządowi, iż nadeszła chwila, w której świat oczekuje kroku Stanów Zjednoczonych. Wiadomość o propozycyi Hardinga nie nadeszła ani telegraficznie, ani przez telefon, lecz ku ogólnemu zdziwieniu wręczoną została rządowi przez ameryk. ambasadora. Są wieści iż Harding dążyć będzie nie tylko do ograniczenia zbrojeń na morzu, lecz także do rozbrojenia armii lądowych. Amerykańskie głosy prasy wyrażają się z entuzyazmem o akcyi Hardinga. „Newyork World" pisze iż „jest to pierwsze światło które przebiło ciemne chmury zalegające horyzont świata".

„TEMPS" O KONFERENCYI W SPRAWIE ROZBROJEŃ.

„Temps" podnosi ogromne znaczenie konferencyi propagowanej przez Hardinga. Francya ma daleko sięgające interesy na Oceanie Spokojnym i na Dalekim Wschodzie, i może tylko z najwyższem zadowoleniem powitać dążenia do światowego rozbrojenia. Ażeby plan się udał potrzebne jest wprzód rozwiązanie dwóch kwestyi. Kwestyą rozbrojenia zajmuje się także Liga Narodów, należy zatem rozgraniczyć działalność jej od czynności konferencyi Waszyngtońskiej. Następnie zaś ograniczenie zbrojeń w Europie wymaga, ażeby przed tem zmniejszyły się niebezpieczeństwa wojny. Przeciw odnowieniu wojny stworzono podwójną gwarancyę. Z jednej strony wszystkie państwa sprzymierzone wraz z Stanami Zjednoczonymi ustanowiły Ligę Narodów jako strażnicę nowoutworzonych granic w Europie, a

O nowe gwarancye zabezpieczające przed wojną światową.

Lloyd George o problemach Oceanu Spokojnego. — Historyczny krok Hardinga. — „Temps" o konferencyi w sprawie rozbrojenia.

Lwów, 18. lipca.

Na ostatniej londyńskiej Empire-Conference obok traktatu anglo-japońskiego najważniejszym przedmiotem obrad były kwestye Oceanu Spokojnego i Dalekiego Wschodu. O toku obrad Lloyd George w następujących słowach poinformował parlament angielski.

„Główne wytyczne polityki państwa brytyjskiego na Oceanie Spokojnym i na Dalekim Wschodzie tworzyły główne przedmioty obrad. Szczególną wagę ma sprawa naszego traktatu z Japonią a dalej położenie w Chinach i nasze stosunki z Stanami Zjednoczonymi. Japonia była dawnym naszym sojusznikiem i związek ten zabezpieczał pokój na Dalekim Wschodzie. Przyjaźń z Chinami jest dla Anglii również bardzo cenna. W Stanach Zjednoczonych widzimy dziś jak i dawniej kraj o szczytnych ideałach i spodziewamy się, że uda nam się zawrzeć układ celem owocnej współpracy. Oto jakie były zadania naszych obrad, szło zaś przedewszystkiem o znalezienie metody celem połączenia wszystkich tych czynników we wspólnej polityce, któraby umożliwiła ograniczenie zbrojeń na Oceanie Spokojnym a tem samem usunęła grozę zbrojeń światowych stawiających tamę rozwojowi wszystkich interesów narodowych na Dalekim Wschodzie".

UKŁADY Z AMERYKĄ.

Wielkie poruszenie wywołały w Izbie informacye Lloyda George'a o układach z Ameryką. Ang. minister spraw zewnętrznych zwrócił się do przedstawicielstwa Stanów Zjednoczonych z propozycyą utworzenia drogi dla konferencyi mającej rozstrzygnąć problemy Oceanu Spokojnego. W odpowiedzi na to rząd amerykański przesłał angielskiemu opinię prezydenta Hardinga. Harding zaprasza mocarstwa na konferencyę o ograniczeniu zbrojeń, która to konferencya ma w najbliższym czasie odbyć się w Waszyngtonie. Prócz tego proponuje tymczasowe obrady celem omówienia kwestyi Oceanu Spokojnego i Dalekiego Wschodu.

Z TEATRU.

—o—

Występy artystów Teatru Polskiego z Warszawy. — „Oficer Gwardyi" komedya w 3 aktach Franciszka Molnara, w teatrze Małym.

Lwów, 18. lipca.

Trochę, jak z Pipidówką poczęli sobie z nami krytści warszawscy, wybierając z swego bogatego repertoir'u na zapoznanie się ze Lwowem... „Oficera Gwardyi" Franciszka Molnara, żyjącego dotąd sławą swej jedynej znakomitej komedyi „Dyabła" granego u nas przed laty 13-tu.

„Oficer Gwardyi" jest dość przeciętną komedyą, wzorowaną zręcznie na tego rodzaju utworach francuskich z domieszką węgierskiego zamiłowania do efektów. Sentencya jej, stara jak świat, zamyka się w tem, że kobieta może zdradzić mężczyznę nawet w jego oczach, a i tak — jeśli zechce — wytłumaczy mu, że to wszystko nieprawda. Aby morał ten nam wyłuszczyć i unaocznić, ucieka się autor do sztuczek, które dziś już nie bywają praktykowane nawet w dobrze skrojonych farsach, jak ów pomysł uwiedzenia własnej żony pod maską oficera gwardyi.

Rzecz ma się następująco. Amant—bohater któregoś z teatrów budapeszteńskich żeni się, jeszcze na sześć miesięcy przed podniesieniem kurtyny, z swoją koleżanką, o której wie, że miała dziewięciu kochanków przed nim i gotów jest skoczyć do gardła śmiałkowi, któryby chciał twierdzić, że było ich dziesięciu. „Honoru żony tykać nie pozwalam" — powiada. Był on z góry przygotowany, że żona zechce go zdradzić, ale przewidywał ten fakt na lipiec dopiero, — a teraz jest maj — to go boli. Maj, bzy pachną, słowiki śpiewają, piękna kobieta bywa smutna wieczorami i wciąż grywa Szopena — znak nieomylny, że tęskni za nową miłością.

Chcąc się przekonać o trwałości jej uczucia dla siebie (o naiwny mężu!) aktor, który wypenetrował, że jego połowica ma obecnie apetyt na przedstawiciela armii, sprawia sobie mundur i hełm gwardzisty, konno defiluje przed swojemi własnemi oknami, posyła jej kwiaty, aż wreszcie oficer uzyskuje schadzkę w dniu, kiedy mąż ma wyjechać na występy do Pragi. Dotąd może z tego być zarówno farsa, dramat jak i komedya.

Piękny oficer gwardyi, pod którego mundurem i peruką kryje się autentyczny mąż niewiernej, (który zgoła do Pragi nie wyjechał) przez dwa akty zdobywa niebroniącą się wcale twierdzę cnoty swej żony, prosząc Boga, aby się tylko nie poddała. Jak często zdarza się w takich razach kontrast między rzekomym zamiarem uwiedzenia a prawdziwą trwogą, aby się kobieta na to nie zgodziła, gdyż dałaby w ten sposób dowód swej niecności moralnej, kontrast, na którego efekcie autor główne zdaje się pokładać nadzieje, nie śmieszy już dzisiaj w tym stopniu, by okupował sobą całą tę maskaradę.

Mimo to sztuka — skoro przebaczymy jej już raz motyw tego przebrańca — ma miejsca wprost znakomite. Przedewszystkiem w akcie 3-cim, kiedy to żona oczekuje gwardzisty aby ostatecznie mu się oddać. Byłaby to zrobiła wczoraj, ale siedzący bądź co bądź w gwardziście mąż, pragnąc odsunąć jak najdalej chwilę swej hańby, sprawia, że gwardzista nie ma na razie czasu. Mało tego. Naiwny mąż, jak wszyscy mężowie, pragnący bodaj dla siebie samego ocalić pozory, wraca z Pragi na pół godziny przed terminem schadzki, w słusznem przekonaniu, że dzięki temu bądź co bądź do zdrady nie dojdzie.

Tu zaczyna się najlepsza, choć już całkiem z węgierska, nie z francuska potraktowana część sztuki. Na zarzuty męża kobieta wypiera się wszystkiego, krzyczy, poczyna płakać... Oczywista mąż ją dla świętego spokoju przeprasza, udając, jakoby wierzył, iż ją spotwarzono. Cóż ma robić taki biedny, współczesny mąż? W miejscu tem autor nie ośmielił się doprowadzić grotesk do tego, by aktor istotnie uwierzył w słowa żony, by wierzył im bardziej, niż własnym zmysłom. A przecież był to motyw tak nęcący i tak niewielkiego tylko pogłębienia postaci wymagający.

Ale najlepszy efekt chowa Molnar na koniec. Kiedy mąż, chcąc ostatecznie udowodnić żonie zdradę, staje przed nią ubrany znagła w mundur gwardzisty, zręczna kobieta ani drgnie, lecz udaje, że poznała się odrazu onegdaj na przebraniu, lecz tylko prowadziła komedye, aby zemścić się na mężu za ciągłe podejrzenia. Tego już za wiele. Nie dość, że w nim rozpoznaje męża, żeby jeszcze odbierać mu tryumf artysty! To może tylko kobieta i mąż jest teraz naprawdę oburzony.

„Oficer Gwardyi" jest zbudowany niezwykle zwarcie i właściwie mógłby być grany we dwie osoby, jak w pantominach. Postać krytyka, mamy i pokojówki są dodatkami, potrzebnymi po to, by

drugiej zaś strony układ francusko-amerykański i francusko-angielski zapewnią Francyi po parciu obu państw na wypadek nowego ataku ze strony Niemiec. Układy te jednak nie są jeszcze ratyfikowane, Liga Narodów zaś nie daje dostatecznych gwarancyi. Konferencya waszyngtońska będzie zatem musiała pomyśleć o nowych gwarancyach zabezpieczających Europę przed nową wojną.

Straszne położenie jeńców polskich w Rosyi.

Warszawa, 17. lipca.

(PAT.) Biuro prasowe M. S. Z. komunikuje o stanie jeńców polskich w obozach rosyjskich:

W obozach koło Moskwy, zwiedzonych przez delegacyę polską został stwierdzony jak najgorszy stan sanitarny i brak najprymitywniejszych urządzeń tyczących kąpieli, odwszalni i pomocy lekarskiej. W pomieszczeniach ciasnych i brudnych panuje silne zawszenie, jeńcy uskarżają się na brak bielizny, koców, sienników, chodzą w łachmanach, bosi, a brak należytego odżywiania odbija się bardzo na stanie ich zdrowia. Panuje wśród nich wyczerpanie fizyczne, wielu cierpi na anemię, zwłaszcza w obozie rożdżestwieńskim i siemionowskim.

Obóz rożdżestwieński jest punktem zbornym dla mniejszych partyi z prowincyi. Znajduje się w nim przeszło 500 jeńców umieszczonych w lokalu po byłym klasztorze, brudnym i ciasnym. Nastrój wśród jeńców apatyczny, śpią w wilgotnych suterenach po kilkunastu w izbie małej, na gołej podłodze. Sienniki stanowią wyjątek. Kąpieliska, odwszalni, pralni i bielizny niema. Bieliznę i mydło otrzymali ostatni raz przed czterema miesiącami. Izba chorych ciasna, chorzy leżą na pryczach, bez materaców, wszyscy przeszli tyfus plamisty. Podobne stosunki panują w t. zw. „pryjomno propusknych" punktach, w których koncentruje się jeńców polskich byłej armii austryackiej i uchodźców, z rodzinami z Grodzieńskiego i Mińszczyzny. Powszechnie wśród nich panuje anemia, a w szpitalu taki sam stan rzeczy jak gdzie indziej, brak bielizny, kąpieli itd. Wśród chorych panuje znaczna śmiertelność.

Pomoc dla jeńców.

Warszawa, 17. lipca.

(PAT.) Dla ułatwienia społeczeństwu polskiemu okazania pomocy w ęźniom wojennym, jeńcom i uchodźcom z Rosyi, delegacya polska dla spraw repatryacyi z dniem 20 b. m. przystępuje do przyjmowania wpłat na wysyłanie gotowych paczek żywności do Rosyi. Uskuteczniać się to będzie przez Polski Biały Krzyż i z artykułów żywności będących na jego składzie. Nadawca paczki pokrywa jej koszt w urzędzie pocztowym przy delegacyi polskiej dla repatryacyi lub przesyła odnośną sumę przekazem pocztowym, podając naturalnie dokładny adres odbiorcy i nadawcy. Urzędy pocztowe będą wydawały rewersy na wysłanie paczki danego typu. Adres odbiorcy paczki powinien być czytelnie wypisany i zawierać następujące dane w języku polskim lub rosyjskim: 1) Nazwisko, 2) Imię oraz imię ojca, 3) Miejsce zamieszkania, 4) Ulica i Nr. domu. W razie nieposiadania dokładnego adresu lub przebywania odbiorcy w więzieniu obozie lub szpitalu, adresują się do delegacyi polskiej w Warszawie podając dane punktów 1) i 2) a w miarę możności trzeciego. Zawartość paczki oraz cena jej jest zależną od posiadania na składzie artykułów żywności, które ulegać mogą odpowiedniej zmianie, co jednak zawsze będzie ogłoszone w urzędzie pocztowym przy delegacyi polskiej dla spraw repatryacyi. Wysyłanie paczek typowych nie wyłącza narazie wysyłania paczek personalnych, oznaczonych okólnikiem z dnia 15 maja b. r. Osoby zamieszkałe poza Warszawą, a życzące sobie wysłać paczkę żywnościową do Rosyi, mogą wpłacać pieniądze przekazami pocztowymi do delegacyi polskiej dla spraw repatryacyi Warszawa, Chmielna 31. Prawo nabywania paczek imiennych przysługuje tym, którzy złożyli kwestyonaryusz bądź delegacyi polskiej dla spraw repatryacyi bądź w Starostwach lub innych urzędach państwowych. Nabywanie paczek na rzecz delegacyi polskiej w Moskwie dla dokarmiania wedle jej uznania najbardziej potrzebujących jest dostępne dla wszystkich bez wyjątku życzących sobie przyjść z pomocą naszym rodakom w Moskwie.

miały do kogo mówić dwie główne osoby.

Rzecz prosta, że występy gości warszawskich są dla Lwowa wielkiem świętem teatralnem. Przedewszystkiem uwaga wszystkich skupiała się na „Jurku" Leszczyńskim, któremu komplementów po tej półce pisać nie będziemy, gdyż byłoby to... niegrzecznie. Jest to pierwszorzędny aktor salonowy, z niebywałym, dającym prawdziwe artystyczne zadowolenie umiarem głosu, gestów itp.

Nie sposób powiedzieć tego o wdzięcznej zresztą bardzo p. Gryficzł-Mielewskiej, która kokoteryjnym aktorski podkreślała w sposób zupełnie niedwuznaczny, (akt III) z pewnością wbrew intencyi autora, pragnącego utrzymać poniekąd widza w niepewności. Również — choć przykro nam to powiedzieć — dawały się zauważyć w przekładzie sztuki, właśnie w roli aktorki, kwiatki językowe, o pomstę do Maleckiego wołające. Natomiast suknia artystki w II akcie zrobiła prawdziwą furorę.

P. Stanisławski stworzył dobry typ w roli „krytyka" nie mając jednak możności pokazania w niej swych pazurów.

„Mamę" teatralną grała p. Słubicka z dużem wnikliwieniem w psychikę starej rajfurki, młodniejącej wprost przy każdym nowym kochanku przybranej swej „córki".

J. G.

Rządowi pod rozwagę.

Lwów, 18. lipca.

Otrzymujemy ze sfer urzędniczych następujące słuszne uwagi z prośbą o umieszczenie:

Jest nas cała falanga urzędników państwowych, którzy od dłuższego czasu jedynie tylko nadzieją żyją, że byt ich przecież kiedyś zostanie ostatecznie sprawiedliwie polepszony, ale to czekanie przeciąga się w nieskończoność. Bo chyba ta płaca to uposażenie, jakie dziś otrzymujemy, nie stoi w żadnym stosunku ani do naszej pracy i do odpowiedzialności, jakiej się od nas wymaga, ani do cen artykułów codziennego zapotrzebowania, ani do płac pobieranych przez urzędników w innych państwach, ani wreszcie do wynagrodzeń rzemieślników i zarobników, nie mówiąc już o kupcach.

Jakiż bowiem marnie wygląda urzędnik, pobierający np. 10.000 mk. miesięcznie wobec cieśli, który każe sobie płacić 500 do 1000 mk. dziennie i wikt, czeladnika szewskiego, zarabiającego 2000 mk. dziennie, kelnera w podrzędnej restauracyi, którego czysty dochód dzienny wynosi 1800 do 2000 mk., kowala np. w hucie żelaznej Gottlieba w Weldzirzu (pow. Dolina), zarabiającego miesięcznie 18.000 mk. i pobierającego nadto wszystkie główniejsze prowianty jak mąkę, tłuszcz, fasolę i t. p. i 4.000 mk. rocznie na odzież i t. p., i t. p.

Urzędnik, pobierający płacę 10.000 mk., przeliczywszy ją np. na dolary — wedle kursu przeciętnego — otrzymuje za swą pracę miesięcznie 10 dolarów, czyli tyle, ile zarabia najgorszy robotnik w Ameryce za 2 dni, a zamieniwszy owe 10 dolarów na korony — wedle relacyi przedwojennej — pracuje przez cały miesiąc za 50 kor., czyli otrzymuje 1/4 część płacy, jaką miał przed wojną.

A teraz wglądnijmy, co ten szczęśliwiec za swoją płacę miesięczną dziś może otrzymać. I tak może sobie kupić: 2 pary bucików (przed wojną mógł mieć za nią 20 par); 1 i pół q żyta (przed wojną mógł mieć 10 q); 1 ubranie w lichszym gatunku (przed wojną mógł kupić takich ubrań 5 do 6 miesięcznie), lub 5 metrów materyi (której przed wojną mógł mieć 40 mtr.) i tak ze wszystkiem innem, jak bielizną, artykułami spożywczymi i t. p.

Wszak różnica wielka!

Ale ostatecznie jakoś by już było z garderobą, bo urzędnik jest cierpliwy. Jednego miesiąca kupiłby sobie obuwie, drugiego ubranie, trzeciego i czwartego palto i tak do roku wyekwipowałby się „doskonale", ale gdyby mógł na ten rok wstrzymać się od jedzenia, to warunek pierwszy, a drugi, żeby nie miał rodziny. Aha! prawda! Otrzymujemy deputaty w postaci 8 kg. mąki, 60 dk. cukru i 60 dk. kaszy miesięcznie. Ostatecznie i toby coś znaczyło, gdyby zacny „Puzapp" regularnie co miesiąc je wydawał i żeby mąki nie trzeba czasem kilofami rozbijać. Zawsze przynajmniej sam pracownik państwowy miałby się czem pożywić, a rodzina tymczasem mogłaby się odzwyczajać od jedzenia. No i czasem w ciągu roku 2 do 3 pracowników w jednym urzędzie może wylosować parę zbutwiałych bucików po niższej cenie. A Rząd nic! Nie dba wcale o naszą egzystencyę i tak nas traktuje, jak gdyby dawał nam do poznania, że nas nie potrzebuje. I niejeden z nas by poszedł, ale cóż, kiedy zdrowie swoje stracił w służbie państwowej, a raczej w prochach biurowych i sił do pracy fizycznej brak. Obecnie, jak na ironię, podwyższono nam nasz mnożnik z 420 na 475, co tylko wprowadza w błąd społeczeństwo na naszą niekorzyść, które, czytając o tej podwyżce, jest zdania, że nam podwyższono płacę o „50 procent", a ta podwyżka wynosi zaledwie paręset marek miesięcznie.

Na ten temat apelowaliśmy już wielokrotnie do Rządu i to tak wprost do poszczególnych Władz naczelnych, jak i na drodze dziennikarskiej ale głos nasz dotychczas był tylko głosem wołającego na puszczy.

Niechże więc Wysoki Rząd na dalsze próby nas nie wystawia i zajmie stanowisko sumiennego gospodarza, dbającego o dobro swych pracowników.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Lwów, 18. lipca.

(.) **Święto francuskie w Polsce.** Z okazyi święta narodowego francuskiego odbyło się w Warszawie uroczyste nabożeństwo na Placu Saskim, w którem wzięło udział wojsko, minister pełnomocny Panafieu, w asystencyi całego składu poselstwa, wszyscy oficerowie francuscy przebywający w Warszawie oraz tłumy publiczności. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed Naczelnikiem Państwa i p. Panafieu. Wieczorem w teatrzyku w „Pomarańczarni" odbyło się galowe przedstawienie. Podobne uroczystości odbyły się w Poznaniu, Łodzi i Krakowie.

(§) **Strajk cukierników ukończony.** Dzięki gorliwej interwencyi wiceprez. dra Schleichera strajk cukierników ukończył się w sobotę obopólną ugodą. Cukiernicy uzyskali znaczną podwyżkę płacy, która obecnie wynosi dla I kategoryi 5000 mk. a dla II kategoryi 4000 mk. tygodniowo.

Tournee Teatru Turskiego. Popularny artysta i autor p. Stefan Turski, objeżdżając Małopolskę ze swoją ostatnią nowością pt. „Niebezpieczny wiek" zagości między innemi w Drohobyczu 19 Borysławiu 20, Stryju 21, Samborze 22, Przemyślu 23, Rzeszowie 24, Jarosławiu 25 lipca br.

Zawsze ci sami niepoprawni! Już wszystkie kasy państwowe we Lwowie wypłaciły swym urzędnikom przyznany jednorazowy od 6 do 9 tysięcy marek dodatek drożyźniany. Jedna tylko kasa lwowskiego państwowego szpitala nie uczyniła tego, gdyż nie otrzymała jeszcze z ministerstwa zdrowia upoważnienia do wypłaty. Interesowani nie czuliby się zupełnie pokrzywdzonymi tem zachowaniem się ministerstwa zdrowia względem nich, gdyby nie fakt, że „pantoflową pocztą" dowiedzieli się, iż „koledzy ich" lekarze i urzędnicy w ministerstwie zdrowia dawno już wzięli swój dodatek. Wobec tego, że fakta podobne stale się powtarzają, zaznaczamy, że w przyszłości imiennie piętnować będziemy tych panów, którzy przez niesumienne wypełnianie swych obowiązków, narażają stale tut. pracowników szpitalnych na straty materyalne. A zatem: caveant consules!

(.) **Kraków bez węgla.** Z powodu małych zapasów węgla, liczy się Kraków z możliwością zamknięcia wszystkich gazowni. Na razie dowóz węgla jest utrudniony.

(+) **Praca nocna w drukarniach.** Na mocy rozporządzenia ministra pracy, ogłoszononego w Dzienniku ustaw, dozwolona jest praca nocna w drukarniach i zakładach graficznych, dla tych pracowników, którzy są niezbędni przy wydawaniu i ekspedycyi gazet codziennych, oraz wydawnictw i druków rządowych, których terminowe wykonanie leży w interesie państwa.

(+) **Uparty samobójca.** Z mostu Kierbedzia w Warszawie skoczył do Wisły w zamiarze samobójczym Zdzisław Turalski, zdemobilizowany żołnierz, b. student akademii górniczej. Powodem samobójstwa niemożność dalszej pracy fizycznej i umysłowej. Uratowany desperat oświadczył w szpitalu dokąd go przewieziono, że natychmiast po jego opuszczeniu targnie się powtórnie na życie.

(x) **Zamach samobójczy.** Tancerka kabaretowa 20-letnia Irena Z. wczoraj w mieszkaniu swem przy ul. Rappaporta w zamiarze samobójczym usiłowała sobie odebrać życie przez otrucie się kokainą. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło desperatkę do szpitala.

(—) **Amator wódek.** Wczoraj o godz. 6 rano Franciszek Słomka po rozbiciu drzwi piwnicznych w realności przy ul. Kopernika 9, skradł na szkodę Zofii Salzberg, właścicielki restauracyi, 5 flaszek wódki wartości 2500 mk. Słomka już w piwnicy zbił dwie flaszki i wódkę z nich wypił. Gdy wyszedł na podwórze dozorca Józef Szczerba i Chaim Goldschmied przytrzymali go i oddali w ręce policyanta. Amatora cudzych wódek zamknięto w aresztach.

(—) **Przez otwarte okno** minionej nocy dostał się dotychczas niewyśledzony sprawca do mieszkania Włodzimierza Cieńskiego, przy ul. Ujejskiego 8. Po przeglądnięciu jednego tylko pokoju złodziej skradł garderobę wartości 30.000 mk. i portfel z dokumentami i wekslami.

KOMUNIKATY.

Wyjazd akademików na Pomorze. Akademicka Centrala Samopomocowa we Lwowie zawiadamia tych wszystkich kolegów i koleżanki, którzy zgłosili się na wyjazd nad polskie morze, że wyjazd ze Lwowa do Gdyni nastąpi pociągiem sanitarnym 21 bm. o 8'30 rano. Wszyscy interesowani zgłoszą się na zebranie informacyjne, które odbędzie się 19 bm. o g. 3 pop. w sali Czytelni Akademickiej (ul. Łozińskiego 7). Nieobecność na tem zebraniu, na którem ułożona zostanie lista wyjeżdżających, pociąga za sobą wykreślenie z listy. Na zebranie przynieść należy z sobą 3.500 marek **jako opłatę za pięciotygodniowy pobyt na Pomorzu.**

Rozmaitości.

Wykopalisko monet polskich w Busku. Muzeum Narodowe im. Króla Jana Sobieskiego we Lwowie otrzymało w darze od p. Wojciecha Ziemby, przemysłowca naftowego, wykopalisko monet polskich, znalezione w Busku dnia 9 maja br. w ogrodzie gospodarza tamtejszego Niewiadomskiego. Wykopalisko składa się z 397 sztuk i zawiera: półgroszówki Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Aleksandra Jagiellończyka, koronne i litewskie, grosze koron. Zygmunta I, półgroszówki koronne, litewskie, grosze pruskie 1530 do 1535, gdańskie 1531, 1532, 1534, półgrosz gdański 1538, grosze elbląskie 1533, grosz litewski Zygmunta Augusta 1547, półgroszówki litewskie z lat 1546, 1552 i 1555 do 1556, grosze koronne Zygmunta III. Są też półgroszówki świdnickie 1516—1526 i grosze pruskie Albrechta Brandenburskiego. Z monet obcych są: czeskie, węgierskie, rzymsko-niemieckie i krzyżackie. Najstarszą monetą w tem wykopalisku jest grosz praski Wacława II, króla czeskiego, najmłodszą grosz koronny 1614, w którym to czasie zostały monety te zakopane.

(+) **Nowele Daudeta, Maupassanta i Kiplinga w nowem wydaniu.** Na półkach księgarskich w Warszawie ukazały się nowele Daudeta, Maupassanta i Kiplinga, drukowane w oryginale i z polskim obocznym dosłownym przekładem. Niepotrzebne jest zatem wertowanie w słownikach.

(+) **Zapalenie się wagonu pociągu pospiesznego.** W pociągu jadącym z Warszawy do Lublina, pomiędzy stacyami Nałęczów - Motycz, od iskry maszynowej zapalił się jeden wagon. — Po zatrzymaniu pociągu ogień stłumiono. Wypadku w ludziach nie było.

(.) **Ukarana dorożkarka warszawska.** — Wśród mistrzów bata w Warszawie są trzy mistrzynie-dorożkarki. Ze względów moralności dozwolone im jest zarobkować jedynie od świtu, do zmierzchu. Jednej z ubiegłych nocy spostrzegł wszakże posterunkowy wydziału ruchu kołowego na Krakowskiem Przedmieściu dorożkę, powożoną przez dorożkarkę Jadzię R. Pasażer dorożki stał, mistrzyni zaś zwrócona była do niego twarzą i całowano się. Za karę odebrano Jadzi pozwolenie na prawo jazdy.

36

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

To, co tam ujrzał, zasługiwało raczej na nazwę wschodniego muzeum handlowego, niż na nazwę magazynu. Ogromny, wspaniale urządzony dom, podzielony był na oddziały, w których znajdowały się wprost skarby Harun al Raszida. W długich, oszklonych „serwantkach" i szafach, ustawionych pod ścianami, a także i w pośrodku chłodnych, trochę mrocznych sal, o ciemno-połyskującej gładko wyfroterowanej posadzce, było wszystko, czem chlubić mógł się Daleki Wschód. Zimno połyskiwały przecudne wyroby ze srebra, czarki i misy, talerze, wielkie wazy na owoce, dźwigane przez drżących od wysiłku siłaczy japońskich. Olśniewały tkaniny malajskie, jedwabie różnobarwne, kolorów wyśnionych, delikatnych i czarujących, koronki nieznanych deseni, lekkie, subtelne jak puch. Oderwać się Ramian nie mógł od niezrównanych w rysunku i kolorycie haftów chińskich na jedwabiu. Były to czasem małe igraszki: złoto-płomienne koguty, pląsające w wodzie srebrno-błękitne delfiny, dalej smoki z rozczapierzonymi ogonami i grożące wytrzeszczonem okiem — albo też wielkie, malowane jedwabną nitką na cudnym jedwabiu obrazy, haftowane prawdopodobnie przez długie dziesiątki lat, stonowane po mistrzowsku delikatnymi odcieniami przechodzące z tonu w ton i zachwycające głębokością pięknych akordów kolorystycznych.

Były to skarby nieprzebrane!

W jednej sali stanął zdumiony przed kunsztownie ułożoną, olbrzymią piramidą różnego obuwia damskiego. Było tam obuwie europejskie — lakierki, wysokie trzewiki czarne, białe czy chromowe, pantofelki z pomponikami i inne różnych kształtów trzewiczki, owszem, eleganckie, kształtne, wytworne — ale jakże barbarzyńskie w porównaniu z pantofelkami arabskimi, jedwabnymi lub aksamitnymi, o podgiętych kokieteryjnie w górę przodach, różnych barw a wyszywanymi srebrem i złotem i wysadzanymi kamyczkami świecącymi. Ramian wiedział, że pantofelek taki wchodzi na bosą nogę i prawie że widział te drobne, bronzowe stópki w obramowaniu pstrego, złociście połyskującego jedwabiu lub czerwonego aksamitu, haftowanego złotem w perski ornament. A dalej leżały dziecinne małe, czarne, srebrnemi sprzączkami tylko ozdobione pantofelki dla chińskich dam, o których poeci Wschodu mówią, iż ślad, jaki ich skarłowaciałe stópki pozostawiają, kształtem przypomina kwiat lilii. Tuż były „gety" japońskie — deszczułki z dwoma rzemykami, które wsuwa się między palce — prymitywne pantofelki z laki czarnej i gładkiej, z malowanymi na niej żórawiami, kwiatami lub motylami, czasem znów skromne, ale z rzemykami wyzłacanymi i ozdobionymi kwiatuszkiem, motylem lub kamieniem księżycowym, aby zdawać się mogło, iż na stopkę drobną spadła rosy kropla lub że do niej motyl przylgnął, jak do kwiatu. W tych wyszukanych, rafinowanych, formach zresztą tak prymitywnego obuwia, była cała niezwyciężona kokieterya kobiety Wschodu, przez zmysły panującej nad niepohamowanym i żywiołowym mężczyzną.

Jak wryty stał przed gablotką, za której szkłem umieszczono japońskie artystyczne wyroby z kości słoniowej. Więc była trochę rozchylona muszla ostrygi — we wnętrzu jej, w głębi, weranda japońskiego dworku wiejskiego, na której, z rękami nad żarem fajerek, siedziały kobiety, dalej wszystkie gospodarskie sprzęty rolnicze, bawiące się na podwórzu dzieci, drób, pies i gospodarz rozmawiający z wieśniakami w szerokich, grzybiastych kapeluszach i w zjeżonych, nastroszonych pelerynach z trawy. Tuż był banan z kości słoniowej, ledwo dojrzały, z naddartą skórką — z wierzchu żółty, wewnątrz jaśniejszy z drobniutkiemi okami żółtawego miąszu — i znowu cud: Cytryna z kości słoniowej, z temi niezliczonemi porami skóry, rozdarta i ociekająca białym sokiem, wraz z którym pestka — zdawało się — już już wypływa.

Ktoś zlekka dotknął jego ramienia.

— Studyuje pan cuda Wschodu?

Ramian obrócił się.

Stała przed nim pani Bell, cała w różowej mgle, z której tu i ówdzie przeświecało jej białe ciało.

— Zachwycające rzeczy!

— Ludzie na Wschodzie mają dzięki nam bardzo dużo czasu...

— Jednak smak artystyczny zawdzięczają tylko sobie...

— Tem lepiej dla nas... Sprawiają nam miłe niespodzianki i dają sposobność przywożenia do domu ładnych „souvenirów", które za ich własne rupie drogo kupujemy... Wszystko w porządku! Chodźmy! Pokażę panu japońskie „kimona".

Było ich kilkaset, najróżniejszych barw i odcieni a wszystkie prześlicznie haftowane. Ramian

(.) Zniżka cen. „Kuryer Łódzki" donosi, że Tow. akc. Widzewskiej manufaktury, dawniej Heintzel i Kunitzer, obniżyło ceny swych wyrobów o 35 procent z powodu zniżki obcych walut.

(.) Obrabowanie 20 kupców. Ubiegłej niedzieli wracało szosą do Zawiercia 20 kupców. W drodze wyskoczyło z ukrycia pięciu uzbrojonych w rewolwery mężczyzn, którzy zatrzymawszy wszystkich jadących, poddali ich szczególowej rewizyi. Bandyci zabrali wszystkie biżuterye, zegarki, różne rzeczy i gotówkę kilkadziesiąt tysięcy marek. Po dokonaniu tego śmiałego napadu, zbiegli.

Polska nota w sprawie śląskiej.

Paryż, 18. lipca.

(§ EE) Radio. Nota delegacyi polskiej, dotycząca rozstrzygnięcia zagadnienia górnośląskiego zwraca uwagę Rady Najwyższej na krytyczną sytuacyę na G. Śląsku, wywołaną ustawicznemi napaściami Niemców. Ludność polska domaga się rozwiązania kwestyi górnośląskiej w całości, w czasie możliwie najszybszym.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁUD.

Lwów, 18 lipca.

Na dzisiejszej giełdzie nieoficyalnej panuje tendencya chwiejna. — Obrót bardzo słaby.

Dolary amerykańskie 1870—1880, jedynki i dwójki 1850—1855, dolary kanadyjskie 1600—1610, jedynki i dwójki 1570—1575, marki niemieckie 26·25—26·75, setki 26·—26·10 drobne 25·80—25·85, leje 27·50—28·50, drobne 27·20—27·40. czeskie korony 27·50—28·50, drobne 27·20 do 28·50, austryackie tysiączki 2700—2750, setki 250·00—260·60, 50-koronówki 125·00—130·00, 20-koronówki 2·00—2·20, 10-koronówki 1·70—1·80, jedynki i dwójki 80—90, ruble 5-setki 2·50—2·60, setki 5·—5·20, 25-rublówki 2·50—2·60, 10-rubl. 1·80—2·—, reszta drobnych od 1·00—1·50, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 4·00—4·10, hrywny 11·00—11·50, franki franc. 110—115, funty szterl. 5800—5850.

Złoto: 20-kor. 7400—7500, 20-frankówki 7300—7400, 20-markówki 7600—7700, funty szterlingi 7600—7700, 10-rublówki 8900—9000, dolary 1700—1710.

Srebro: Korony austr. 119—121, floreny 245—250, ruble 340—350, kopiejki 1·15—1·20, dolary amerykańskie 1020—1030, połówki i ćwiartki 980—990, dolary kanad. 600—620, drobne 570—580.

Ze świata.

Prostytucya małoletnich w Rosyi. — 30 prc. prostytutek wśród młodzieży szkolnej. — 50 prc. dzieci dotkniętych chorobami wenerycznemi.

Lwów, 18. lipca.

W Rosyi sowieckiej została zasadniczo zniesiona reglamentacya prostytucyi.

Mimo to występczość obyczajowa przybrała tak kolosalne rozmiary, że wprost wprowadza w zdumienie nad upadkiem poczucia człowieczeństwa w dzisiejszej Rosyi Gorkich i Andrejewych.

Sprawozdanie Komisyi Opieki Górników z roku ubiegłego podaje na 5.300 dzieci, które nie ukończyły jeszcze 15 lat, aż z górą 4100, co stanowi 88 procent zepsutych prostytucyą. — W tej liczbie są dzieci dziesięcio i jedynastoletnie. Od r. 1917 cyfra prostytucyi małoletnich powiększyła się dziesięciokrotnie.

Statystyki oficyalnej w tej sprawie w Rosyi obecnej niema, ale bardzo wiele mówią ankiety lekarzy, którzy interesują się tą sprawą.

Otóż pewien uczony rosyjski pisze:

„Rezultaty mojej ankiety są zastraszające: Wskazują na to, że prostytucya wśród małoletnich, która kiedyś była wyjątkiem, obecnie jest rzeczą normalną. Nietylko spostrzega się niepomierne jej szerzenie się wśród kolonji karnych, wśród której badania lekarskie wykazały aż 80 procent prostytutek, lecz także w szkołach i przytułkach, gdzie liczba dotkniętych tą chorobą społeczną dosięga 30 prc."

W innym raporcie pedagogów znajdujemy takie wyjaśnienia:

„Zepsucie wśród dzieci szkolnych przyjęło takie rozmiary, że trzeba przedsięwziąć energiczne środki dla zwalczania. Jednak inicyatywa prywatna jest tutaj wykluczona i dlatego środki zaradcze nie będą podjęte skutecznie. Jesteśmy bezsilni wobec klęski żywiołowej, która dotknęła dzieci rosyjskie".

Znamienne jest również dla tego smutnego stanu rzeczy to, co podaje statystyka chorób wenerycznych.

A więc, naprzykład, w szpitalu Kalinkina w Piotrogradzie ilość dzieci dotkniętych obecnie temi chorobami jest pięć razy większą — aniżeli w 1917 roku — co stanowi 60 prc., zamiast 12 prc.

To są skutki tego okropnego regime'u, jaki panuje w państwie Trockiego i w każdej poszczególnej rodzinie rosyjskiej. — To są skutki tych piekielnie ciężkich warunków życia, w jakich wegetuje dzisiaj naród, który wydał krańcowo podłych ludzi, jak Iwan Groźny, jak niemniej krańcowo wzniosłych, jak Tołstoj.

Ekonomista.

W sprawie zeznań podatkowych.

Lwów, 18. lipca.

14. lipca rano zastanowiono w tut. administracyi podatków wydawanie druków dla zeznań do podatku dochodowego i majątkowego, mimo, iż termin do przedłożenia tych zeznań mijał dopiero 15. lipca a to z powodu braku tychże druków. Faktycznie zabrakło jednak tych druków jeszcze wcześniej, bo 11. lipca. Od tego dnia wydawała bowiem tut. administracya podatków każdemu zgłaszającemu się po druki tylko 1 druk dla podatku dochodowego i 1 druk dla podatku majątkowego mimo wyraźnego czasem żądania większej ilości druków. Zgłaszali się bowiem funkcyonaryusze kancelaryi adwokackich i żądali większej ilości druków dla swoich klientów, zastępcy spółek handlowych lub zakładów przemysłowych i domagali się większej ilości druków dla spólników względnie swoich funkcyonaryuszy. Gdy zaś tymże wysłannikom wydano tylko po jednym druku odmówiono faktycznie większej ilości podatników wydania druków już od dnia 11. lipca. Żaden przepis ustawowy zaś nie przewiduje, iż każdy podatnik musi się osobiście

---

miał wrażenie, że chodzi wśród szeleszczących cicho obłoczków różnobarwnych. Prawie widział drobne, alabastrowe figurki, otulone w te pieszczotliwie miękkie, jedwabne cuda, siedzące na lśniących żółtych matach i pijące zielonawą, letnią herbatę z małych filiżaneczek. Na ścianach wisi subtelnie do dnia przystosowane „Kudamono", a przez podniesione do góry okno widać szare dachy miasta, a nad niem podobną do olbrzymiego świerku kunsztowną pagodę w zielonym parku Szibo.

„Kimona" były tak cudne, że oboje chodzili wśród nich, jak nieprzytomni. Z trudem wyrwali się z tego szumiącego, niemal wonnego świata jedwabiów, gorejących niespodziewanym, gwałtownym płomieniami egzotycznych kwiatów lub półtonami barw jakby wydmuchanych. Przeszli przez oddział wyrobów szklanych i ceramiki fantastycznej, bajecznie malowanej a kształtów przebogatych, żywych, pełnych humoru lub też dosadnie, rubasznie akcentowanych.

— W tym dziale mógłby pan też znaleźć rzeczy — jak amulety naprzykład — czasam przechodzące wszelką imaginacyę swą zmysłowością — rzekła pani Bell. A zmysłowość tych ludzi jest szatańska prawie. Niepohamowana a rafinowana zarazem. Trudno się jej oprzeć.

— Trudno?

— Istotnie — trudno. Jest tak nieprzewidziana a wnikliwa, że wstrząsa nerwami, zanim sobie można z tego zdać sprawę. A to pana nie zajmuje?

Stali znów w oddziale złotniczym.

Uwagę Ramiana przykuły przedewszystkiem naparśniki złote, robione z ceniuśkich, gęsto skręconych nitek złotych, z których uwite były całe ornamenty, okraszone turkusami, rubinami lub perłami a złączone ze sobą złotymi łańcuszkami. Duże jak średnia dłoń, prawie że płaskie, były one jakby odlewem idealnej piersi kobiecej i Ramian wyobrażał sobie, jaką rozkosz ciepłej, brunatnej skórze sprawiać musiało chłodne dotknięcie tych wyszukanych klejnotów.

— Faktycznie — to nie do wytrzymania! — rzekł prawie niecierpliwie. Zapomniałem, co na Wschodzie znaczy kobieta. Czuć się ją wszędzie i we wszystkiem. Wszystko dla niej...

— Ja, jako kobieta, mogę sobie pochlebić, iż wiem o tem nie od dziś... Cały świat dla nas pracuje...

Szli po szerokich schodach, wysłanych dywanem.

Pani Bell wprowadziła Ramiana do wytwornej cukierni na trzeciem piętrze. Ściany cukierni wykładane były mahoniem, zdobnym w bronz, na podłodze leżał ogromny, kwiecisty, miękki dywan. Jaśniały w subtelnym zmroku białe obrusy na stołach. obstawionych trzcinowymi fotelami. Wszędzie, jak lampki o różnobarwnym płomieniu, świeciły bukieciki egzotycznych kwiatów. Szerokie, wygięte skrzydła „punk" poruszały się powoli pod sufitem.

Mimo wczesnej pory cukiernia była już prawie pełna. Przy stolikach siedziały jasno ubrane, rozbawione i śmiejące się damy, przed niemi, niby wielkie kwiaty, na cienkich nóżkach pękne kieliszki i kieliszki napełnione trunkami łamiącym się w tęczę. Malajska służba w białych strojach uwijała się po sali.

Pani Bell opuściła się leniwie na fotel, który podsunął jej służący.

— Cocktail na czereśni dwa razy! — rzuciła rozkazującym szeptem.

Służący skłonił się i po chwili postawił na stole dwa oroszone płaskie kielichy, ze złotym trunkiem, w którym, jak krwawnik, czerwieniała czereśnia.

— Na szczęśliwe przybycie, panie Ramian! — uśmiechnęła się do niego pani Bell, podnosząc w jego stronę swój kielich.

— Na szczęśliwe przybycie.

Pełne, łakome, blado-różowe wargi przytknęła do zimnej i cienkiej krawędzi kielicha i piła chciwie.

— Ten ciepły klimat jest strasznie denerwujący — mówiła, stawiając kieliszek na stole. Za łagodny jest dla nas, Anglików, którzy potrzebujemy czasem gwałtownych szarpnięć.

Zapaliła papierosa.

— A więc — drogi panie Ramian — dowiaduję się o panu niestworzonych rzeczy. Jesteś pan oszustem! O, niech sobie pan z tego nic nie robi, niech się pan nie obraża, niema w tem znów nic okropnego... Narobiłeś pan tu mnóstwo awantur, zrobiłeś pan rewolucyę wśród dam angielskiej kolonii...

— Żałuję bardzo — ale niestety — to nie ja!

— Mówi pan — niestety? To już świadczy o panu dobrze. Ale doprawdy — nie rozumiem i nie mogę się w tem wyznać. Prawda, uwodzicielskie zdolności pan ma, o tem wiem, sama widziałam...

— Proszę pani!

— A mała Nichols — to może nic?

— Zdaje mi się, że zachowanie się moje wobec panny Nichols było najzupełniej poprawne.

— Aoh! Jeszcze-by też! Żyjemy w świecie, który niepoprawnie zachowywać się nie umie. Cała sztuka polega na tem, aby uwodzić poprawnie.

(C. d. n.)

zgłosić po druki i że w tym kierunku jest zastępstwo niedopuszczalne. Wobec tego należy stwierdzić, iż termin zakreślony rozp. min. sk. oraz odezwę tut. Izby skarbowej do przedkładania zeznań podatkowych do dnia 15. lipca został już 11. lipca udaremniony wskutek braku odnośnych druków. Wskutek tego nie może też żaden podatnik być narażony na zastosowanie do niego zarządzeń za nieprzedłożenie zeznań podatkowych w terminie, jeśli nie przedłożył tych zeznań do dnia 15. lipca tj. nie może otrzymać wymiaru zaocznego ani żadnej grzywny.

W myśl bowiem § 108 ust. 8 in fine rozp. wyk. do ust. o pod. doch. i maj. (dz. ust. R. P. l. 48 poz. 298) są władze podatkowe „powołane do bezpłatnego wydawania formularzy ze znań zgłaszającym się podatnikom lub ich zastępcom". W myśl tego samego paragrafu muszą zeznania być sporządzone na przepisanych formularzach, które we Lwowie wydawała li tylko tut. Administracya podatków. Skoro zaś ta władza już 11. lipca zastanowiła wydawanie „przepisanych formularzy", zastępcom podatników a dnia 14. lipca już i samym podatnikom, dnia właśnie udaremniła tem samem termin zakreślony do dnia 15. lipca do przedkładania zeznań a zatem nie może też nikt być narażony na skutki przewidziane za nieprzestrzeganie tego terminu.

W dniu 14. lipca zaczęła tut. administracya podatków wydawać coś w rodzaju „asygnat na druki" zamiast formularzy dla zeznań podatkowych a mianowicie kartki tej treści: „Druk, zeznanie do podatku dochodowego i majątkowego na rok 1921, imię i nazwisko podatnika, jego adres oraz prezentata administracyi podatków". Dotychczas jednak nie wiedzieć jaką doniosłość prawną mają te kartki. W protokole podawczym pouczono, iż dopiero we środę będą najprawdopodobniej nowe formularze do zeznań, i że tylko ten kto najdalej za dalsze dwa dni po otrzymaniu formularzy a więc w przyszły piątek te zeznania przedłoży władzy podatkowej razem z powyżej przedstawioną asygnatą na formularz „zaopatrzoną presentatą" Administracyi podatków z dnia 14. lub 15. lipca, uniknie zaocznego wymiaru podatku i grzywny."

Bardzo wiele osób dowiedziawszy się na mieście jeszcze 14. lipca, iż druków niema, wogóle nie zgłaszało się więcej do Administracyi podatków ani po druki ani po „asygnaty na druki" a gdy nawet kto już był w gmachu, nie zgłaszał się po „asygnatę na druk" nie przywiązując do tej „asygnaty" żadnej wagi. Dotychczas bowiem nie ogłosiło ani ministerstwo Skarbu ani tut. Izba skarbowa ani tut. administracya podatków żadnego urzędowego komunikatu dotyczącego tych „asygnat na druki" a to ani w dziennikach, ani nawet w „Gazecie Lwowskiej" ani wreszcie na czarnej tablicy w gmachu tut. administracyi podatków. Ani żadna ustawa ani żadne rozporządzenie czyto ministerstwa, czy tut. Izby skarbowej nie wzywało do odebrania „asygnat" na formularze dla zeznań podatkowych do dnia 15. lipca pod rygorem zaocznego wymiaru i grzywny. Ustawa wogóle nie zna tej instytucyi „asygnat na druk", ani nie przepisuje żadnego terminu do odebrania tego rodzaju asygnat, ani też nie przewiduje żadnej zaoczności i żadnych grzywien za nieodebranie „asygnat" w terminie.

Ze stanowiska ustawy nie mają zatem te „asygnaty na druki" żadnej doniosłości prawnej i nikogo nie mogą dotknąć ani skutki zaoczności ani grzywny z powodu nieodebrania „asygnat na druk" względnie nieprzedłożenia zeznań podatkowych do dnia 15. lipca.

W myśl obowiązującej ustawy powinna zatem władza podatkowa wystarać się na czas o dostateczną ilość druków, w dziennikach uwiadomić o dniu wydawania druków i ustanowić nowy termin do przedkładania zeznań.

O ile władzy podatkowej zależy rzeczywiście na uzyskaniu jak największej ilości zeznań podatkowych, jak to ustawa przepisuje, musiałaby ona ten termin przedłużyć do końca września. Obecnie bowiem bawią ekonomicznie najsilniejsi podatnicy na wywczasach letnich daleko za granicami państwa i ci, na których zeznaniach powinno władzy podatkowej najbardziej zależyć, nie mogą obecnie tych zeznań przedłożyć z powodu nieobecności w państwie. Wrócą zaś oni do domu dopiero we wrześniu. Wzywanie do przedkładania zeznań podatkowych w czasie wakacyi należy przeto stanowczo uważać jako wezwanie wystosowane nie we właściwym czasie i nie w myśl intencyi ustawodawcy.

Dr. Ludwik Mund.

Eksplozya w śródmieściu.

Silna detonacya. — Zaalarmowanie straży ogniowej. — Nieznana przyczyna. — Znaczna szkoda. — Cały aparat miejskich Zakładów w ruchu. — Ciężko ranna ofiara.

Lwów, 18 lipca.

(§) Spokojna zazwyczaj ulica Hetmańska była wczoraj przed południem miejscem wielkiego zbiegowiska, spowodowanego

silną detonacyą,

którą usłyszano w kilka minut po godz. 11 przed południem w okolicy obok statuy Matki Boskiej na Wałach Hetmańskich. W tym to czasie nastąpiła w kamienicy przy ul. Hetmańskiej l. 6, własności fundacyi Jakóba Stroha, zarządzanej przez tutejszy zbór izraelicki

eksplozya

wywołująca znaczne spustoszenie. Nagle zostały wyrwane story mieszczącego się w tym domu składu Moedlińskiej fabryki obuwia, a przybyły wkrótce na miejsce właściciel skonstatował w nim

wielkie zniszczenie.

Część podłogi wraz ze sklepieniem, na którem spoczywała, została zupełnie wyrwana. Tak samo została zniszczona część ściany, a oparta o nią szafa z obuwiem leżała przewrócona na ziemi. Dalsze badania okazały, że

zawalone sklepienie

znajdowało się nad piwnicą składu artykułów aptecznych i drogueryjnych p. Bohosiewicza, w której

nastąpił wybuch.

Celem zbadania sytuacyi

zaalarmowano telefonicznie straż pożarną,

która już po kilku minutach przybyła na miejsce pod dowództwem swego komendanta. Pierwsze badania wykazały, że eksplozya pociągnęła za sobą także

ofiarę ludzką.

U wejścia do piwnicy leżała ciężko poparzona dozorcowa domu, nie dając znaków życia. Zaalarmowano tedy przedewszystkiem

stacyę ratunkową,

a przybyły na miejsce lekarz skonstatował u ofiary eksplozyi ciężkie poparzenie, a raczej opalenie lewej ręki, rękaw z bluzki i skóra na tej ręce były zupełnie spalone, a sama

dozorcowa była zupełnie nieprzytomna.

Po pierwszem zaopatrzeniu odniesiono ją w stanie bardzo groźnym do szpitala powszechnego.

Ponieważ jedyna osoba, która mogłaby dać jakieś wyjaśnienie była nieprzytomna, naczelnik straży pożarnej przedsięwziął na własną rękę poszukiwania.

Przy świetle lampki elektrycznej powędrowali wraz z naczelnikiem i przybyłym w międzyczasie kapitanem policyi wojskowej p. Pałką strażacy

prowadzeni na linewce

do piwnic, skąd po całej kamienicy unosił się zapach silnego jakiegoś kwasu. Po krótkim tam pobycie, wyszli prawie że odurzeni, odnosząc wrażenie, że oddech zatykają im jakieś

trujące gazy.

Nie znaleźli jednak niczego, coby wskazywało na bezpośredni powód eksplozyi. — Domysły tylko twierdziły, że unosi się zapach albo

formaliny albo kwasu solnego,

który jednak sam nie eksploduje, lecz prawdopodobnie się rozlał już po eksplozyi.

Z obawy, czy nie pękła jakaś rura gazowa lub wodociągowa przybyło też

pogotowie gazowe i Zakładów wodociągowych,

które jednak nie miały powodu do interwencyi. Na miejsce katastrofy przybył też ze względu na to, że w budynku tym mieszczą się także pewne urzędy wojskowe, komendant placu pułk. Jasieński, który wydał polecenie, by wobec

możliwości powtórzenia się eksplozyi,

nikomu z otwartem światłem nie pozwolono zbliżyć się do piwnicy. Dalsze śledztwo prowadzi policya.

Nowe ofiary wścieklizny.

Lwów, 18 lipca.

(x) Mimo licznych nawoływań prasy, władze nasze dotychczas nie zajęły się wcale wydaniem odpowiednich zarządzeń, by bodaj w części uchronić ludność od „psiej plagi". Jeśli stan ten potrwa dłużej, to przy zbliżających się upałach nikt w kraju naszym nie będzie pewny życia. Już dziś stwierdzić należy, iż z dniem każdym coraz bardziej szerzy się wścieklizna wśród psów. Dowodem na to jest fakt, że coraz więcej osób pokąsanych przez wściekłe psy zgłasza się na leczenie do tut. szpitala państwowego. I tak wczoraj zgłosiły się:

1) z Hureczka, powiat Przemyśl, Ołeksa Kowalisko, licząca 45 lat,

2) z Orzechówki, powiat Brzozów, 10-letni Franciszek Koneczny,

3) z Makowa rust, powiat Dobromil, 6-letni Piotr Keller,

4) ze Zboisk, powiat Lwów, Anna Linial, licząca 12 lat.

Nadto pokąsani zostali przez psy we Lwowie:

5) 10-letnia Chana Winter i

6) 7-letnia Łucya Grün.

Adwokat Zausmer w Gródku Jagiellońskim poszukuje koncypienta z praktyką prowincyonalną. 447

Szwalnia K. Z. P. Kopernika 16, poszukuje uzdolnionych robotnic do szycia białej bielizny. Zgłoszenia codziennie od 10—1-szej przed południem. 426

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Drzwi rozsuwalne z szkłem rzniętem okazyjnie do sprzedania. Lwów, Koralnicka 8, przez dozorcę domu. 476

Tereny naftowe do sprzedania. Haszlakiewicz, Lwów, Asnyka 7.. 441

Na sprzedaż dwa garnitury pługów parowych z zezwoleniem na wywóz — cena za każdy 3 miliony mk. Jeden garnitur pługa motorowego pięcioskibowego, cena 2 miliony mkp. Inż. Machnicki Bydgoszcz, Kozietulskiego 6. Bielawki, Wielkopolska. 440

Ma na sprzedaż kilka kamienic, willi i domów na peryferyach miasta, również przyjmuje w komis powyższe objekty. Agencya „Fortuna" Frydrychów 8 III p. od g. 3—6. 392

Używane sztuczne zęby, precyoza, złoto, srebro, klejnoty, perły, kupuje wypłacając najwyższą wartość, Strauch, jubiler, Lwów, Legionów 29. 320

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Zamienię zaraz ładne, czteropokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką w okolicy parku Stryjskiego, — za cztero lub trzy pokojowe w śródmieściu. Zgłoszenia listowne do Adm. pod „Władysław". 478

Brzuchowice, willa Karolina, w głównej alei, 3 pokoje, weranda, kuchnia zaraz do wynajęcia. Wiadom. w kancelaryi adwok. Krausa, Kopernika 7. 4.5

ROZMAITE

Polak, przemysłowiec, poszukuje pożyczki kilkudziesięciu tysięcy marek, za dużym procentem. Zabezpieczenie na interesie. Łask. zgłosz w Adm. pod: „Dla Przemysłowca". 480

Kto wie coś o naszym byłym służącym Amarancie? — Dr. Buchwald. 486

Kapelusze słomiane, jedwabne przerabia modnie, tanio. Topolnicka, Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 12337

Oddam na robotę za wyżywienie i wynagrodzenie stosownie do umowy 3 konie rosłe, silne na dowolny przeciąg czasu. — Warunki podać listownie do Administracyi „Gazety Wieczornej" pod „Konie". 451

Kwasu karbolowego

dostarcza natychmiast ze składu „TRAMAR", Towarz. handlowe, Spka z ogr. odp., Wiedeń I., oraz Hamburg, Kraków, Budapeszt, Zagrzeb i Bukareszt. — Składy na Polskę: Kraków, Sebastyana 6. Telefon 2389. 473

FABRYKA

nowocześnie kompletnie urządzona, — na linii Kraków-Trzebinia — natychmiast do sprzedania. Pisemne oferty reflektantów pod „Większy kapitał", Kraków, skrytka 105. 472

Kilku stolarzy

dla robót budowlanych i stolarskich (sporządzania mebli) poszukuje się na prowincyę dla większego warsztatu z ruchem maszynowym. Prócz pensyi wolne pomieszkanie, opał, oświetlenie i artykuły żywnościowe po nizkich cenach z magazynu żywnościowego. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków skierowywać do Biura ogłoszeń St. Sokołowski i Ska, Lwów, Jagiell. 7, pod „Tartaki parowe". 481

ZIEMSKI BANK Kredytowy Oddział w Krośnie

załatwia wszelkie czynności bankowe. 63



ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa „KLAWIOL" farm. labor. „Ap. Kowalski" w Warszawie, Miodowa 1. Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wschodnią Małopolskę f. „OZON", Hurtownia materyałów aptecznych, Lwów, Kołłątaja 8. Również hurtowo do nabycia: P. Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm. 12358

NAJLEPSZY LAKIER DO PAZNOKCI



Do nabycia we wszystkich perfumeryach i lepszych drogueryach. 224

DACHÓWKI

azbestowo-cementowej

PAPY

dachowej 487

GONTÓW GIPSU

i innych materi. budowl. dostarcza natychm. firma

HORSZOWSKI I SPÓŁKA

we Lwowie, ul. Pourlarda 8

MORSZYN koło STRYJA.

Restauracya zakładowa z powodu strajku kucharzy otwarta dopiero od 16 lipca. — Kąpiele solankowe, borowinowe, gazowe, hydropatja. Kolej w miejscu. Lekarz zakładowy. 455

Baczność!!

Panowie Architekci, Inżynierowie i Majstrowie

Nowość! **MURARZE MALARZE LAKIERNICY BLACHARZE MECHANICY** 347 Nowość!

NOWOJORSKI DRAPACZ CHMUR

z 8-mioletnią praktyką w Ameryce

ustawia na żądanie mające do dyspozycyi — wiszące rusztowanie do 65-ciu metrów wysokości, z ciężarem do 1000 klgr. ▪ **Tanio i szybko.**

347 **JAN PICHURKO, ul. Głęboka l. 8.**

KAPY

FIRANKI, KILIMY, DYWANY, KOŁDRY, Materace, **K. SKIBIŃSKI, Lwów**, ul. Kopernika 4. 380

MATKI powinny pamiętać że tylko lanolinowy puder „DZIDZI" z marką „Kogut" radykalnie i szybko usuwa oprzałość, zaczerwienienie i stan zapalny skóry u dzieci. — Sprzedaż w aptekach, drogueryach, perfumeryach. 236



Przedstawicielstwo na Lwów:

G. ŚLIWIŃSKI, ul. Teresy l. 16.

REKLAMA

jest dźwignią handlu i przemysłu

WAŻNE DLA MAGISTRATÓW, ZWIERZCHNOŚCI GMIN, ZARZĄDÓW FABRYK I KOPALŃ!

BUDYNKI szkolne, szpitale, ambulatorya, sanatorya, rzeźnie, **DOMY** mieszkalne dla robotników i urzędników, wille, domy zebrań, teatry, sklepy, składy, warsztaty, itd. — **dostarczamy** i ustawiamy wedle własnych i nadesłanych planów — kompletnie na miejscu budowy w ciągu 4 tygodni.

Budowle te wykonane systemem INŻYNIERA F. KULIKOWSKIEGO, zaopatrzone są izolacyami, wyłożone na ścianach i sufitach furnirą, nadają się przeto do użytku w zimie a przytem mają wygląd estetyczny. Koszta budowy niższe niż innych systemów. 484

Również dostarczamy dla tych domów MEBLI GIĘTYCH i zwykłych. Fabryka wykonała kilka tysięcy objektów tego systemu dla Ministerstw: Zdrowia, Robót publicznych, Spraw wojskowych, dla Magistratu miasta Warszawy itd.

Oferty, informacye i opisy techniczne na życzenie.

TOWARZYSTWO TRANSAKCYJNE DLA HANDLU i PRZEMYSŁU

W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA 2

Generalna Reprezentacya i Biuro Sprzedaży na Małopolskę i Śląsk

TOWARZ. AKC. „WOJCIECHÓW" W KAMIŃSKU

Fabryki mebli giętych i domów.

Adres telegr. TRANSAKCYA KRAKÓW. Telefon 1909.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KORAŃSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.